

Kłeska chłopczycomanji

Zapowiedź powrotu do bród i wąsów

Sensacyjna uchwała jednego z klubów warszawskich

— Moja droga, w historii kształtowania się rodziny znam cztery okresy:

Kiedy kobieta była lupem; kiedy stała się towarem; kiedy przyznano jej duszę nieśmiertelną i wreszcie kiedy dano jej pełnię praw.

Historja rozwoju instytucji małżeńskiej nie zna jednakże bezmyślnej chłopczycomanji, dążącej do upodobnienia się kobiecie mężczyźnie. Tego nie ścierpi żaden prawdziwy mąż. Potrafię ja się temu również przeciwstawić, moja droga.

Uf...

Jednym tchem wyrzuciwszy z siebie tę lawinę słów, pan Kazimierz Chrz., radca prawny jednego z biur eksportowych w Warszawie — chwycił za kapełusz i opuścił pokój, zostawiając osłupiałą swą małżonkę, młodszą panią Adele, rzeczniczkę chłopczycomanji.

Wyszedszy z domu, pan Kazimierz nerwowym krokiem skierował się do klubu, w którym zajmował wpływowe stanowisko członka zarządu.

Po drodze myślał:

— Do stu diabłów, Cekropsa — mitycznego poskromiciela kobiet — nam potrzeba.

Inaczej zczeczniejemy.

Baby nas całkiem zawojują.

W dwie godziny, po opisanem zdarzeniu — działo to się wie-

czorem ubiegłej niedzieli — na poufnym posiedzeniu zarządu jednego z znanych klubów towarzysko-sportowych, mieszczącego się w okolicy Nowego Świata, zapadła sensacyjna uchwała tej treści:

— „Gentleman nigdy nie staje do walki z kobietą, nawet, gdy ta osiąga miano chłopczycy.

Ustępując kobiecie w blachostkach, nie dopuszcza do kolizji. W dziedzinie ekstrawagancji może winien zachować zawsze rezerwę, umiar i spokój.

Chłopczycomanja jest objawem przemijającym.

Gentlemenom — członkom naszego klubu — na zjawisko chłopczycomanji zaleca się w jaknajkrótszym czasie zareagować w sposób, jak niżej:

„Zapuścić brody i wąsy“.

Tę sensacyjną uchwałę powzięto właśnie na wniosek pana Chrz., gorąco przyjętą przez cały zarząd.

Zapowiada się tedy klęska chłopczycomanji.

W ślad bowiem za uchwałą jednego klubu niechybnie pójdą i inne.

Biedne nasze chłopczyce. Natura poskąpiła im bujniejszego owłosienia twarzy.

Zapušciliby przecież niechybnie również brody!

Z Królestwa Mody

NA POPOŁUDNIE



Sukienka z wełny lub sukna obzycia futerkiem czarno-białem udaje do złudzenia płaszcz.

Obok młodzieńca sukienka z georgette zielonej naszywana stalową nitką.

Kostjum czarny aksamitny obzycy futrem lisów srebrzystych lub tumaków.

albo jedwabiu białego. Powrócił z wygnania kolor czarny, zwłaszcza do wieczorowych sukien; w kostjumach zaś i sukniach popołudniowych przeważają barwy jesienne — purpura i ciemna czerwień wędnących liści, matowa zieleń i wszelkie odcienie „bleu marin”. Kolor cielisty „bois de rose” wygnany, na długo. Nowością są przybrania trendzli.

W płaszczach również bluzowe wyrzucenie pleców i obcisłe biodra; plisy szeroko zaprasowane, lub godet fantazyjny. Futra farbowane odpowiednio do koloru płaszcza. Króliki musiały bardzo zdumnieć, bo z powodzeniem naśladują gazelle, krety, małpy, a nawet szynszylle.

Bardzo noszone będą sportowe jumpy wełniane, oraz kamizelki czarne z rypsu i sukna, na białych bluzeczkach wpuszczanych w spódnice. Modne są zakieciaki z wełny imitującej baranka czarnego lub siwego — noszone na sukienkach tego samego koloru. Do jumprów najbardziej odpowiednie są spódnice szkiełki w kraty lub pasy, z zaprasowanymi plisami.

Do strojnych kostjumów (model na ilustracji) i sukien wieczorowych używane będą także aksamity i miękkie welury, prześlicznie układające się na figurze.

Była caryca rosyjska daje wywiad

Przepowiada bliski upadek bolszewizmu

W Kopenhadze, w pałacu królestwa duńskiego, mieszka w charakterze emigrantki była caryca rosyjska, żona cara Aleksandra III, Marja Teodorówna.

Kapryśny los zrzucił, że ta ongi przepiękna „princessa Dagmara”, przeżyła nie tylko swojego męża — monarchę, lecz była poniekąd świadkiem upadku imperjum swojego syna cara Mikołaja II i całej jego rodziny.

Dziś Marja Teodorówna, kobieta, okryta żałobą, ma przeszło 80 lat. Cały jej dwór stanowią dwaj jej kozacy i prastara

dama dworu, księżna rosyjska, z którą około 60 lat temu młoda Dagmara wyjeżdżała na bale i przyjęcia dworskie.

Marja Teodorówna żyje bardzo skromnie, nie przyjmuje nikogo. Wychowuje swojego wnuka, syna córki, oraz od czasu pisze listy i rozsyła nieduże pieniężne sumy różnym stowarzyszeniom emigrantów rosyjskich.

Ale oto w tych dniach Marja Teodorówna przyjęła w swym pałacu redaktora pisma norweskiego, któremu udzieliła krótkiego zresztą wywiadu politycznego.

— W gorących, nieskończone długich modlitwach prosiłam Boga — rzekła b. caryca — o to, żebym mogła umrzeć w Rosji, którą kocham nad życie. Sądzę, że Bóg da mnie tę łaskę i że niedługo, wyjadą do Moskwy, ażeby złożyć tam swe stare ciało w dole mogiłnym.

— Więc Wasza Cesarska Mość przypuszcza, że upadek bolszewizmu jest już bliski? — zapytał redaktor cudzoziemiec.

— Teraz pozostał już czas krótki — odparła Marja Teodorówna. — Zgroza już mija, bolszewizm przechodzi do przeszłości.

— Jaki według waszej cesarskiej mości będzie ustrój przyszłej Rosji? — zapytał dziennikarz.

— Na tem doprawdy nie zastanawiałam się — brzmiała odpowiedź.

— Czem się W. C. M. obecnie zajmuje? — zapytał dziennikarz, żegnając Marję Teodorównę.

— W miarę sił swoich pomagam biednym emigrantom rosyjskim no i... modlę się za swoje i Rosji grzechy. Wyśchły mi już łyzy podczas modłów żałobnych, ale o przyszłość rosyjską nie przestanę się modlić — powiedziała b. caryca, podając redaktorowi dla pocątkunka małą, wyschlą, o długich kościśtych palcach rękę.

Największe honorarium adwokackie otrzymał mecenas chicagowski

Pisma new-yorskie podają, że niedawno w najwyższym sądzie amerykańskim skończył się olbrzymi proces cywilny, który

trwał osiem lat.

Był to spór dwóch „królów stalowych” o majątek spadkowy wartości około dwóch miliardów dolarów.

Strona, która wygrała proces, zapłaciła adwokatowi chicagowskiemu, niejakiemu Hertzowi

250 milionów dolarów.

Pisma podkreślają, że powód cywilny nie wierzył w powodzenie sprawy i że adwokat Hertz z własnych funduszy pokrywał wszystkie koszty sądowe.

Dziś wszystkie wydatki zostały mu zwrócone, honorarium zaś wynosi największą sumę, jaką kiedykolwiek zarobił adwokat w Stanach Zjednoczonych w jednej sprawie.



Warszawa niebawem ujrzy na ekranie jeden z największych filmów amerykańskich produkcji ubiegłego sezonu p. t. „Ben-Hur”. Akcja dramatu toczy się w pierwszej erze chrześcijaństwa w starożytnym Rzymie. Zdjęcia do filmu zostały wykonane we Włoszech, niebawem też podamy kilka ciekawych szczegółów dotyczących powstania tego filmu. Na razie zaznaczymy tylko, że realizator tego filmu Lloyd Noster po dwuletniej pracy nad tym filmem we Włoszech został odznaczony przez króla włoskiego orderem Korony.

W roli tytułowej, jak widać z fotografii, występuje Ramon Nowarro, jego partnerką jest wiośniara May Mac Avoy.

CENA OGŁOSZEŃ: W tekście 1 mm. na 1 szp. (łam pięcioszpaltowy)—50 gr., Komunikaty—75 gr. Zwyczajne (łam 10-szpaltowy)—15 gr., Drobne 1 słowo—10 gr

Prenumerata z przes. poczt. 4.50 mies.

Adres Redakcji i Admin.: Szpitalna 12. Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Tel. adm. 91-62.

Redaktor naczelny: Stanisław Strzetelski.

Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska”
Warszawa, Szpitalna 12. Telefony: 172-22 i 172-04.

Wydawca: Mazowiecka Spółka Wydawnicza.